

# GŁOS SENIORA

wybieram się jeszcze raz (może już ostatni?) do Chile. W czerwcu ubiegłego roku wspinałem się w Peru. Zdobyłem tylko drugi, niższy (o wysokości 5030 m GPS) wierzchołek szczytu i na główny – P. 5100 m – już nie poszedłem (w tym roku na Wielkanoc skończę 88 lat!). Pierwszego wejścia na ten główny wierzchołek (w pasmie Cordillera Huarochiri) dokonał mój peruwiański partner sam.” Warto dodać, że Evelio Echevarria jest autorem haseł w dwóch tomach WEGA i zamierza współpracować z nami także przy opracowywaniu ostatniego (siódmego) tomu. Urodził się 28 marca 1926 r. w Santiago de Chile.

Małgorzata Kielkowska

## IAN McNAUGHT-DAVIS

10 lutego 2014 zmarł w wieku 84 lat Ian McNaught-Davis, brytyjski ekspert komputerowy i TV broadcaster, wybitny wspinacz skalny i alpinista, działacz organizacyjny. Urodził się 30 sierpnia 1929 r., wspinał się od młodości, zostawił szereg trudnych dróg w kraju a także pierwszych brytyjskich przejść w Alpach. 6 lipca 1956 r. wraz z Joe Brownem dokonał I wejścia na zachodni szczyt (7279 m) słynnej Mustagh Tower w Karakorum. W 1960 wszedł jako pierwszy na Hjørnespids (2770 m) na Grenlandii, w 1962 był na Piku Kommunizma, odwiedzał też góry Afryki. Długo pamiętane były jego robione „na żywo” pokazy telewizyjne wejść na paryską Wieżę Eiffla (1964) i na szkocką turnię Old Man of Hoy (1966). Wspinał się do późnego wieku. W kadencji 1991–1994 był prezesem British Mountaineering Council, a w latach 1995–2004 prezesem UIAA. Zaprzyjaźnił się wtedy m.in. z polskimi działaczami, były to dobre lata Unii z szeregiem ważnych reform. Utworzył nowe komisje robocze, pod jego okiem powstał kodeks etyczny znany jako „Deklaracja Tyrolska” (2002). Był błyskotliwym mówcą, autorem celnych felietonów i skrzydlatych powiedzonek. Jest ironią losu, że tak wybitny intelektualista zmarł jako ofiara choroby alzheimera.

Rudaw Janowic

## W PARU WIERSZACH

● Od r. 2009 National Geographic ogłasza plebiscyty czytelnice wylaniające bohaterów przestrzennych kolejnych lat – „The Adventurer of the Year”. W tym roku zagłosowało 7000 czytelników, laureatem został skyrunner, narciarz i alpinista Killian Jornet Burgada. Wśród 13 nominatów widzimy dwa słowiańskie nazwiska: Czecha Adama Ondry i polskiego Kanadyjczyka Rafała Sławińskiego. ● 5 lutego Carlos Soria obchodził 75. urodziny. Wiosną 2014 planuje powrót pod Kangchendzöngę. W r. 2011 jako 72-latek wszedł na Lhotse – jako swój 11. ośmiotysięcznik. ● Tommy Caldwell i Alex Hennold przeszli w dniach 12–16 lutego 2014 skalny trawers całej grupy Fitz Roy – od Aguja Guillaumet aż do Aguja de la S. Biwakowali na igłach Mremoz, Fitz Roy, Poincenot i l'S. Sześć szczytów, 5 km, 4000 m w pionie. Ich wyczyn będzie czołowym dokonaniem obecnego sezonu w Patagonii. ● 14 lutego podczas zjazdów z Fitz Roya został ugodzony kamieniem i zginął na miejscu Amerykanin Chad Kellog, jeden z czołowych ekstremalistów wysokościowych świata. Ustanawiał rekordy szybkości wejść, miał pierwsze wejścia na 6-tysięczniki w Himalajach i górach Chin, zwykle trudnymi drogami. W r. 2008 wygrał z chorobą nowotworową. ● 40 lat temu, 20 stycznia 1974 r., w poprzek Doliny Mięgoszowieckiej zeszła z grani Baszt wielka lawina, która pogrzebała 31 osób, z których 14 katastrofy nie przeżyło. Pisaliśmy o tym w „Taterniku” 3/1974, s. 136. ● „Horolezec” ČHS publikuje listę „Występów roku 2013”. Wykaz otwierają Zdeněk Hruby i Marek Holeček za I wejście NW ścianą szczytu Talung (7349 m, M6+, W16, 14–20 V 2013, styl alpejski). Honorowe wyróżnienia otrzymują m.in. wejście zimowe N kulwarem Petit Dru (na przełęcz między szczytami, 3 III 2013), nowa droga na N ścianie La Esfinge w Peru oraz nowa droga w górach Madagaskaru. ● W wieku 62 lat zmarł słynny amerykański wspinacz Charlie Porter, autor wielkich dróg w Yosemite, w Kanadzie, na Alasce, w Patagonii. Na El Capitanie zrobił 6 dróg, w tym „iconic” Shield oraz solo Zodiac, na Ziemi Baffina w solowym ataku 40-wyciągową drogę na Mt Asgard, pierwsze w ogóle wielkościanowe VII. Urodził się w r. 1951, ostatecznie zawiadło go serce. (Rudaw Janowic) ● Jury XXII Złotego Czekana rozpatrzyło 76 wniosków i wyłoniło nominacje. Wyróżniono 5 dokonania: K6 West Jana Welsteda i Rafała Sławińskiego, SW ściana Kunyang Chhish East (GS 7/20/13), NW ściana Talunga Holečka i Hrubego, S ściana Annapurny Uliego Stecka i NE filar Mount Laurens na Alasce Marka Allena i Grahama Zimmermana. ● Jest koniec lutego, dziewczycą zimowo Nanga Parbat szturmują Włoch Simone Moro i Niemiec David Göttler, trzej Polacy – Jacek Teler, Paweł Dunaj i Tomek Mackiewicz, a po przeciwnej stronie masywu włoski solista Daniele Nardi. Po 20 lutego wszyscy wyruszyli do trzeciego i chyba ostatniego szturmu – 28 lutego Göttler i Mackiewicz założyli obóz IV na wysokości 7000 m. Niestety, pogoda znów się psuje.



Helena Bujwidówna w r. 1915 (fragment fotografii grupowej)

100 lat temu

## WROTA CHAŁUBIŃSKIEGO W ZIMIE

W „Tatrach Wysokich” Witolda H. Paryskiego t. 4 s. 157 jako pierwsi w zimie na Wrotach Chałubińskiego figurują „W. Skórczewski i przew. Stanisław Byrcyn, 7.II.1914 (na nartach)”. Źródłem tej informacji była wzmianka w „Taterniku” z 15 czerwca 1914 (r. VIII, nr 1, s.12). Po niej następowała druga notka: 8/II H. Bujwidówna i K. Piotrowski przechodzą na nartach z Morskiego Oka przez Wrota Chałubińskiego, Zawory, Liliowe do Zakopanego.

Działo się to dokładnie sto lat temu. Ostatnio wpadły mi do ręki moje notatki z roku 1976, spisane w trakcie rozmowy z bohaterką tych wydarzeń, 80-lletnią już dr Heleną Jurgielewiczową, córką Odoną Bujwida. Zapiski mają układ wywiadu, może nawet tak planowana była rozmowa – z myślą o „Taterniku”. Materiał zrobił się bardzo obszerny i zapewne dlatego pozostał w szufladzie. Warto go jednak przypomnieć choćby w części, zawiera bowiem ciekawe i cenne historycznie szczegóły.

*J.N. – W Pani tatrzańskim dorobku na czołowym miejscu postawiłbym zimowe przejście Wrót Chałubińskiego w lutym 1914 roku. Czy zostało coś z tych dni w Pani pamięci?*

H.J. – Pamiętam ten dzień, jakby tych sześćdziesięciu lat wcale nie było, choć inne wycieczki tatrzańskie i wspinaczki widzę jakby przez mgłę. Przyjechaliśmy w sobotę z Kaziczkiem (tak był nazywany) do Zakopanego, a potem sankami od razu do Morskiego Oka. W schronisku zjawiliśmy się późno i dość zmęczeni. Poprzyjmowaliśmy tam zakłady o planowaną na następny dzień turę – nie wierzono nie tylko w to, że zrobimy ją w jednym dniu, ale że w ogóle nam się uda. W schronisku było dużo osób, pamiętam Walka Goetla i Wacka Majewskiego, tego azetesiaka. Wyruszyliśmy bardzo wcześnie rano. Pogoda była piękna, słoneczna, jak zresztą cały tamten luty. Żleb na Wrota był zaladzony od góry do dołu i musieliśmy rąbać stopnie. Zdawało się, że lód nie ma końca. Czy mieliśmy dwa czekany? Tak, naturalnie. Rąbaliśmy na zmianę. Ja miałam 17 lat, ale była ze mnie dziewczyna fest – byłam silniejsza od Kaziczka. On był ode mnie starszy i bardziej doświadczony jako taternik, ale był wątłej budowy, niewysoki, najwyżej 175 cm, miał wąskie długie dłonie. Chyba jeszcze wtedy studiował. Wreszcie to rąbanie się skończyło. Z przełęczą był długi i trudny zjazd. Kaziczek jeździł dobrze, ja nieszczególnie. Pamiętam, że aż się kładłam na tym długim bambusowym kij, żeby hamować. Na Zaworach spotkaliśmy niedźwiedzia, pewnie zbudzonego przez dłuższy okres pogody. Zobaczyliśmy go z daleka, ale zostały piękne ślady, cały sznurek. Kaziczek je sfotografował, ładne to było zdjęcie. Mocno już zmęczeni weszliśmy na Liliowe, potem zjazd na Hałę, gdzie chcieliśmy zanocewać. A tu schronisko zamknięte! Bustrycki gdzieś poszedł. Co robić? Uparłam się, żeby zjeżdżać do Zakopanego. Mój towarzysz był już tak wyczerpany, że kawałkami musiałam go ciągnąć na nartach. Mówię to w dyskrecji, nie do notowania. Mieliśmy linki do podciągania nart za sobą, kiedy się szło na rakach. Kaziczek był wątły

i szybko się męczył. A ja byłam bardzo silna i wysportowana. Już w 1913 brałam udział w wyścigach rowerowych pań, chyba już też wiosłowałam.

*J.N. – Wspomniała Pani, że było to pierwsze zimowe przejście Wrót Chałubińskiego, a co sądzić o wcześniejszej o dzień przeprawie doktora Skórczewskiego z Byrcynem?*

H.J. – Pierwszy raz usłyszałam od pana, że ktoś miał być przed nami. Kaziczek był w tych sprawach bardzo skrupulatny. Nie było żadnych śladów nart, pierwsze bodaj dopiero na Liliowem. A śnieg był taki, że musiałyby pozostać. Ten ślad niedźwiedzia na zdjęciu jest głęboki i wyraźny. Również na Wrota sami cały czas wybijałymi stopnie czekaniami – przed nami nie mogło tam być nikogo, a było zupełnie wylodzone. Musi tu chodzić o jakieś nieporozumienie.

*J.N. – Czy zgodnie z ówczesną modą przeprawę odbyła Pani w kapeluszu i długiej spódnicy?*

H.J. – Ależ skąd! Nigdy nie jeździłam w spódnicy. Moi rodzice byli bardzo postępowi. Zawsze w spodniach, takich bufiastych do kolan, do tego wysokie sznurowane buty. Kazio miał aparat fotograficzny, ale zdjęć robił mało, te dawne aparaty były uciążliwe w obsłudze, nim się wszystko wyjęło, ustawiło – to nie była zabawa na zimową wycieczkę.

*J.N. – Siostry zazdrościły pani sukcesu?*

H.J. – Nie był to szczególny sukces. Ja wtedy chodziłam na wspinaczki, także z liną, szereg razy. Siostry nie, ale za to więcej robiły turystycznych wycieczek, zwłaszcza Zosia, która przed małżeństwem z Rouppertem była narzeczoną Wojtka, syna malarza Antoniego Piotrowskiego. Chodziła dużo z nim i w jego towarzystwie.

*J.N. – To ten Antoni Piotrowski od panoramy Tatr?*

H.J. – O, widzę, że pan sporo wie o tamtych czasach. Tak, to był już starszy pan, był moim ojcem chrzestnym. W prezencie przyniósł mi wielki fragment tej właśnie panoramy, już pociętej. Malowidło wisało u nas w domu na całej jednej ścianie. Miał ten fragment wymiary 2,5 × 4 m. Widać go na jakiejś rodzinnej fotografii, postaram się ją odszukać. Przedstawiał Dolinę Pięciu Stawów. Nie, nie Pięć Stawów, to było Morskie Oko i w skrócie Czarny Staw. Chyba dobrze pamiętam. I tu, znów w dyskrekcji powiem, bo to wstydliva sprawa – Czesiek Mostowski sprzedał komuś półno to dobre pieniądze – może do muzeum? To było w latach 1958 lub 59, tak – całkiem niedawno. Nie mogę mu tego darować, on sam maluje i wiedział, co ten obraz jest wart. A przecież należał do mnie, bo to był prezent dla mnie od Piotrowskiego. A ten fragment z Doliną Pięciu Stawów, teraz sobie przypominałam, widziałam na wystawie w Barbakanie. Tam była wystawa różnych krajobrazów i również ten kawałek panoramy został wystawiony. Byłam wtedy jeszcze dziewczynką. Był to kiedyś nasz czas, nasza młodość, a dzisiaj już głęboka historia.

\*

Helena Bujwid-Jurgielewiczowa (1897–1980) była pierwszą w Polsce dyplomowaną lekarką weterynarii. W latach odzyskiwania niepodległości (1918–23) służyła w kawalerii – trzykrotnie nadany Krzyż Walecznych najlepiej świadczy o jej męstwie. Ok. 1930 roku była w Polsce mistrzynią w hippice. Druga wojna światowa rzuciła ją do Francji, gdzie udział w ruchu oporu zakończył się w r. 1942 aresztowaniem i osadzeniem w Ravensbrück. Dzisiejsze publikacje taternickie Heleny Bujwidówny w ogóle nie odnotowują, a sprawę zimowego pierwszeństwa na Wrotach tu poruszamy po raz pierwszy. Zapewne komuś pomyliła się data. Ale niezależnie od chronologii wejść, był to jeden z pierwszych w Tatrach wyczynów kobiecych dopiero raczkującego taternictwa narciarskiego. W „Taterniku” 1/1914 w całej kronice zimy 1913–14 Hela Bujwidówna jest jedyną dziewczyną, nie widać żadnej innej pani. Warto zauważyć, że przejście przełęczą odbyło się nie całkiem „na nartach”. Również poruszony w rozmowie wątek „Panoramy Tatr” zasługuje na utrwalenie – tym razem jako przyczynek do historii malarstwa tatrzańskiego. O turystycznych tradycjach domu Heleny w Krakowie pisałem w artykule „Rodzinny Klub Bujwidów” w miesięczniku „Gościńiec” 11–12/1977 s. 8–10.

*Józef Nyka*

## GRANICE PARTNERSTWA

Po tragedii na Broad Peak u nas na ten temat dyskutuje. W ostatnim numerze kanadyjskiego magazynu „Gripped” (2–3/2014) włączył się do tych polemik Rafał Sławiński w krótkim lecz bardzo dobrze napisanym i emocjonalnym artykule „Broad Peak + the Limits of Partnership”. Autor ma duże doświadczenie górskie, także wysokościowe, choć nie był dotąd w Himalajach w zimie. Omawia pokrótce przebieg ataku szczytowego, wspomina raport Komisji Pustelnika i różnice zdań po nim. Przytacza słowa Bieleckiego, że czwórka na szczycie przekroczyła granicę

własnych sił i efektywności swojego sprzętu. „Większość z nas idących w góry – pisze Rafał – nigdy nie zostanie wystawiona na ten rodzaj próby, wobec jakiej znaleźli się Berbek, Bielecki, Kowalski i Małek. Możemy jedynie pytać sami siebie, co my bylibyśmy gotowi uczynić dla naszych partnerów. Tylko nieliczni z nas odmówiliby pomocy, gdyby mogli udzielić jej nie narażając własnego życia. Co jednak, kiedy pójdzie z pomocą mogłoby oznaczać, że już i nam nie uda się wrócić? Gdybym ja był na miejscu Bieleckiego lub Małka, czy czekałbym na Kowalskiego, żeby mu pomóc wykonać zjazd czy umocować rak? A gdybym zczekał, czy to by cokolwiek pomogło, czy tylko sam wpadłbym w niekontrolowane drgawki, by osunąć się w stan nieświadomości? A co, gdybym to ja był zamiast Kowalskiego? Czy chciałbym, aby moi partnerzy pozostali ze mną? (...) Co jesteśmy gotowi zaryzykować dla naszych przyjaciół – i czego oczekivalibyśmy, aby oni zaryzykowali dla nas?”

Rafał nie postuluje zachowań, nie wyznacza ról: stawia pytania, na które odpowiedzi czytelnik musi szukać w sobie sam. „Łatwo się o tym debatuje w mieszkaniu lub barze – dodaje – tymczasem w górach trzeba decydować szybko, nie znając do końca sytuacji i z chaosem w głowie, spowodowanym brakiem tlenu. Zdobywanie ośmiotysięczników w zimie ma w sobie coś z działań wojennych.”

*Rudaw Janowic*

## PLANY 2014

Różnego rodzaju dotacje fundacyjne czy organizacyjne są zawsze przeglądami co ambitniejszych zamierzeń na najbliższe sezony. Amerykańską Mugs Stump Award 2014 przyznano w tym roku 7 zespołom. Celami wspartych finansowo wypraw są 1000-metrowa NE ściana Południowej Avellano Tower w Chile, najwyższa połać N ściany Mount Johnson na Alasce, nowa droga na Hagshu i pierwsze wejście na Barnaj II w Kishtwarze w Indiach, pierwsze wejścia na Labuche Kang III (7100 m) i Lunang Ri I (6916 m) w Tybecie, nowa droga S ścianą Nuptse, pierwsze przejście ostrza N filara Teng Kangpoche, wreszcie słynna Świetlista Ściana Gasherbruma IV w Karakorum. Ciekawy jest komentarz „Climbingu” do tego ostatniego zamierzenia: „Zachodnia ściana Gasherbruma IV (vel Świetlista Ściana) została przebyta w całości tylko raz – przez zespół koreański w r. 1997. W r. 1985 Wojciech Kurtyka i Robert Schauer przeszli w stylu alpejskim 3000-metrową ścianę, niestety, nie zdolali dotrzeć do głównego szczytu.” Trzy z wymienionych wypraw – Barnaj II, Teng Kangpoche i G IV – uzyskały też dotacje z funduszu Lyman Spitzer Cutting Edge Award. Czwarta z obdarzonych wsparciem tego funduszu wypraw zamierza przejść dziewiczą 1600-metrową ścianę zdobytego tylko raz (w r. 2002) Tengi Ragi Tau (6938 m) w Nepalu.

## KAROL MODZELEWSKI – TATERNIK

W wychodzącej w Sztokholmie „Nowej Gazecie Polskiej” z 9 lutego nasz przyjaciel Aleksander Kwiatkowski recenzuje głośną książkę swego kolegi ze studiów na UW, Karola Modzelewskiego, „Zajeżdźmy kobyłę historii”. Okazuje się, że w swoim życiorysie autor książki przemilczał własne paroletnie doświadczenia taternickie, co recenzent stara się w omówieniu uzupełnić. Pisz:

Brakuje mi natomiast w książce jakiegokolwiek odniesienia do taternickich ambicji KM, poczynając od statystowania w „Błękitnym krzyżu” Andrzeja Munka (1955) w zimowej sekwencji strzelaniny gdzieś na grani Tatr i dochodząc do pamiętnej sceny w jadalni Murowańca na Hali Gąsienicowej latem 1957, gdy Karol Modzelewski wbiegł na salę i krzyknął dramatycznym głosem: Wawa nie żyje! Parę dni przed, czy po tym wydarzeniu (dotyczącym śmierci Wawrzyńca Żuławskiego w Alpach) przebywający wówczas na kursie wspinaczkowym KM wspinał się (w zespole oczywiście) trudną piątkową drogą (Wrześniaków?) południową ścianą Zamarłej Turni i jeszcze przez kilka lat uprawiał aktywnie taternictwo, choć z procesem „taterników” miał już niewiele wspólnego. Miał na głowie własne procesy.

Karol Modzelewski znany jest wszystkim jako naukowiec i polityk, natomiast o jego pasji górskiej słyszał mało kto. Może, Olku, sięgnąłbyś głębiej do kieszeni własnych wspomnień? Coraz mniej osób pamięta tamte czasy i tamtych ludzi – każdy ocalony okrucieństwem historii.

## TYLKO ZAZDROŚCIĆ...

Evelio Echevarria, chilijski alpinista, eksplorator Andów i kronikarz andynizmu, dr filozofii i profesor Colorado State University, informuje nas o swoich najbliższych planach: „W marcu 3